

Oreź, którym walczymy cz. 5

MARCIN LUTER – SZKIC BIOGRAFICZNY

ODPUST

W 1515 roku papież Leon X Medyceusz (następca Juliusza II della Rovere) ogłosił odpust zupełny. Sprzedaż listów odpustowych powierzono Janowi Tetzelowi, mnichowi z zakonu dominikanów (prócz tego był on sędzią w procesach o herezję). Tetzel wybornie znał się na tej robocie – sprzedawał odpusty już od dziesięciu lat. Mianowany na tę okazję komisarzem papieskim (Tetzel rad nazywał się osobistym przedstawicielem papieża), posiadał niemałą władzę – min. uprawniony był do odwołania wszelkich nabożeństw w miejscach, dokąd się udawał. Dawało mu to swoisty monopol religijny i wielce podnosiło rangę organizowanych przezeń procesji. Tetzel, człowiek energiczny i płomienny mówca, skrzętnie ten monopol wykorzystywał. Odbывало się to zwykle tak: uroczyste witany przez władze miejskie, wkraczał on ze swym orszakiem, hucznie, barwnie i z chorągwiami, główną ulicą miasta aż na rynek; poprzedał go wielki, purpurowej barwy krzyż odpustowy, ozdobiony papieskimi insygniami. Krzyż ustawiano na środku rynku, opodal zaś – masywną, dobrze okutą dębową skrzynię na datki. „Krzyż ten – wołał Tetzel – ma moc odpuszczania grzechów taką jak krzyż Chrystusa! Choćby stanął tu sam Święty Piotr, nie zdołałby udzielić wam więcej łask niż ja!”¹ Zgromadzony lud pilnie słuchał, Tetzel zaś swym donośnym głosem ciągnął dalej:

„Słuchajcie więc! Wzywa was Bóg i Święty Piotr! Wspomnijcie na zbawienie dusz waszych i dusz waszych bliskich, których tu już nie masz! Wy, księża, wy, szlachetnie urodzeni, wy, kupcy, wy, dziewice, wy, dostojne matrony, wy, starcy, wy, młodzieńcy – wstąpcie teraz do tego kościoła, który jest kościołem Świętego Piotra! Niechaj każdy z was nawiedzi przenajświętszy krzyż przed wami wystawiony, przyzywający was nieustannie. Zali każdy z was zważył, że pędzi wprost w straszną nawałnicę pokus i niebezpieczeństw tego świata i że nie wie, czy dotrze kiedy do bezpiecznej przystani? Bezpiecznej nie dla twego śmiertelnego ciała, człeku, lecz dla twojej nieśmiertelnej duszy! Pomyśl, że każdy, kto wzbudzi w sobie skruchę, wyzna grzechy i złoży ofiarę, uzyska całkowite odpuszczenie wszystkich swoich grzechów! Przysłuchaj się głosom twych umiłowanych zmarłych, twoich krewnych i przyjaciół, błagających cię i wołających: ‘Zmiłuj się, zmiłuj nad nami! Cierpimy okrutne męki, z których możesz nas wybawić za grosz ledwie jeden!’. Zali nie chcesz tego? Nakłoń swego ucha! Posłysz ojca mówiącego do syna, matkę wołającą do córki: ‘Myśmy cię zrodzili, wykar-

mili, wychowali, pozostawili ci cały nasz dobytek, ty zaś jesteś tak okrutny i surowy, że żałujesz tej odrobiny, aby nas uwolnić? Zali dopuścisz, abyśmy gorzeli w płomieniach? Czyż chcesz odwlec obiecaną nam chwałę?’.

*Pamiętaj, że możesz ich wyzwolić już za ćwierć guldena! Zali więc nie chcesz otrzymać onego listu odpustowego, który wzięwszy możesz zaprowadzić świętą i nieśmiertelną duszę do niebiańskiej ojczyzny?”*²

Po kazaniu Tetzel podchodził do skrzyni, wyciągał z zadaną monetę i teatralnym gestem wrzucał pieniądze do środka – płacąc odpust za duszę własnego ojca.³

Na oglądających czyniło to niemałe wrażenie. Tetzel umiał przemówić do słuchaczy; zresztą, nie przebiegał w słowach i zdarzało mu się nieraz nazbyt zagłupiać. Przypisywano mu rzeczy nieprawdopodobne – ponoć miał nawet oznajmić: „Choćbyś zgwałcił Najświętszą Marię Pannę, jeśli włożysz do skrzyni to, co się należy, będzie ci odpuszczone”.¹ Gdy sprawy przybrały zły obrót, Tetzel wyparł się tych słów pod przysięgą. Nikt jednak nie zaprzeczał prawdziwości jego gróźb: „Wszystkim, którzy mówią przeciw memu kazaniu i przeciw odpustowi, każę odciąć głowy i skrawawionych wrzucić do piekła, a kacerzy palić, aż dym pójdzie nad murami!”¹ Tetzel wiedział, jak i czym grozić – bywał przecież sędzią w sprawach o herezję.

Czym był odpust i czemu miał takie znaczenie? Od średniowiecza – od czasów wypraw krzyżowych – stopniowo stał się on całą instytucją, i to nie tylko w swym wymiarze religijnym, lecz także w sferze finansów i polityki. Zasada odpustu osadzona była w dogmatach Kościoła katolickiego. Wierzano, że dusze umarłych, nie dość święte, by trafić do nieba, ale też nie tak grzeszne, by cierpieć wiekuiste męki w piekle, wędrują do czyśćca, gdzie muszą odpokutować w ogniu oczyszczającym. Tym dłużej cierpieć będą w czyśćcu, im więcej za życia ziemskiego nagrzeszyły. Powszechną była świadomość ludzkiej niedoskonałości, stąd czyściec wydawał się być udziałem wielkiej rzeszy, jeżeli nie większości ludzi. Był to bardzo, ale to bardzo podatny grunt dla kampanii odpustowych. W zamian za ofiarę pieniężną można było uzyskać skrócenie mąk czyśćcowych, a głowa Kościoła rzymskiego – papież – miał nawet prawo udzielania odpustu zupełnego. Zupełnego – to znaczy całkowitego i natychmiastowego uwolnienia z czyśćca. Powinien temu wprawdzie towarzyszyć szczery żal za grzechy i upamiętanie, lecz w ferworze sprzedaży odpustów jakoś o tym zapomniano. Zresztą, ogłoszony przez papieża Leona X odpust, przy

którym trudził się Tetzel, dotyczył też tych, którzy dawno zmarli – tam w ogóle nie było mowy o żalu czy nawróceniu, po prostu kupowało się odpust dla umarłych, jak dziś nabywa się polisę ubezpieczeniową. Istotę rzeczy trafnie ujął sławny dwuwiersz, ułożony w tamtych czasach, a dziś znany w niezliczonych przekładach:

Gdy pieniądz wpadnie do trzosa

Dusza uleci w niebiosy¹

albo

Gdy tylko pieniądz w skrzyni zadźwięczy

Już jedna dusza mniej w czyśćcu jęczy²

Na tę okoliczność Tetzel dysponował regularnym cennikiem – stosownie do zamożności i zgodnie z porządkiem stanowym, cennik przewidywał: dla biskupów i książąt odpust zupełny za 25 guldenów (płatnych złotem), dla baronów i prałatów za 10 guldenów, dla szlachty, bogatych mieszczan i kupców za 6 guldenów, dla mieszczan mniej zamożnych za guldena, dla ludzi pospolitych za pół guldena, a nawet za ćwierć. Żony – co wyraźnie podkreślono – mogły nabyć odpust nawet wbrew woli męża (!). Okazało się to być niezmiernie znaczące, gdyż kobiety stanowiły większość klienteli. Miłosiernie pochylono się nad ubogimi:

*„Skoro troską naszą jest zbawienie dusz, nikogo nie wolno odsyłać, nie udzieliwszy mu odpustu. Najbiedniejsi mogą ofiarować modlitwę i post, albowiem Królestwo Niebieskie należy nie tylko do bogaczy, ale także do biedaków.”*²

Papież dysponował skarbnicą zasług Chrystusa i świętych, jak głosiła bulla Klemensa VI z 1343 roku, tak więc za opłatą łaskawie udzielał z niej każdemu. Ludzie bali się mąk czyśćcowych i chcieli coś uczynić dla swych drogich zmarłych – popyt był ogromny.

Książę elektor saski zabronił wprowadzić sprzedaż tych odpustów w Saksonii – miał w swym zamku w Wittenberdze wielki zbiór relikwii, których adoracja (za opłatą, a jakże) też dawała przywilej odpustu – ale jego poddani tłumnie przechodzili przez otwartą granicę tam, gdzie dało się kupić odpusty od Tetzla.

Nic nie mogło być bardziej obce dla Lutra niż takie jarmarczne, kupieckie nabywanie usprawiedliwienia. On, który się tyle natrudził, zanim znalazł w Biblii wieść o usprawiedliwieniu z łaski, całym sobą nie godził się na takie praktyki. „Kramarz i szalbierz – pomstował na Tetzla – jak można tak wykoślawiać Ewangelię!”

Luter nie znał finansowej strony tego handlu, mocno zresztą związanego z polityką – gdyby wiedział, o ileż większym byłoby jego oburzenie! Nie miał też pojęcia o

politycznych zawiłościach, w które nieświadomie się wplątywał, a przecież na biegu spraw tak bardzo one zaważyły. Zajmował się jedynie religijną stroną zagadnienia. A ponieważ w jego notatkach do wykładów pojawiły się już wcześniej pierwsze uwagi krytyczne, uznał tym razem, że pora wystąpić publicznie. 31 - października 1517 roku przybił do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze 95 tez przeciwko odpustom.

„Miłość do prawdy i pragnienie jej ujawnienia są przyczyną, że zamierza się przeprowadzić w Wittenberdze dysputę nad niżej podanymi tezami. Przewodzącemu temu będzie czcigodny ojciec Marcin Luter, magister sztuk wyzwolonych i doktor świętej teologii, a jednocześnie nauczyciel tychże. Dlatego prosi on tych, którzy nie będą mogli osobiście wziąć udziału i dysputować ustnie, by uczynili to na piśmie. W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Amen.”

A oto niektóre z owych tez:

Teza 1. *Gdy Pan i mistrz nasz Jezus Chrystus powie: „Pokutujcie”, to chce, aby całe życie wiernych było nieustanną pokutą.*

Teza 2. *W żaden sposób nie można pod wyrazem „pokutujcie” rozumieć sakramentu pokuty, to jest spowiedzi i zadośćuczynienia, które kapłan sprawuje.*

Teza 56. *„Skarb Kościoła”, z którego papież czerpie odpust, nie jest dostatecznie ściśle określony ludowi chrześcijańskiemu, ani przezeń znany.*

Teza 62. *Prawdziwym skarbem Kościoła jest najświętsza Ewangelia chwały i łaski Bożej.*

Teza 63. *Lecz skarb ten jest w pogardzie u ludzi, bo on to sprawia, że pierwsi będą ostatnimi.*

Teza 64. *Skarb odpustowy za to jest bardzo miły, gdyż ostatnich czyni pierwszymi.*

Teza 67. *Odpust zachwalany przez kaznodziejów jako wielka łaska jest istotnie łaską wielką, gdyż przynosi im wiele pieniędzy.*

Teza 68. *W rzeczywistości jednak jest najmniejszą łaską w porównaniu z łaską Bożą i błogosławieństwem krzyża.*

Teza 79. *Obrazą Boską jest głosić, że wystawiany w kościołach krzyż odpustowy z herbem papieża równie jest mocny i skuteczny, jak krzyż Chrystusa Pana.*

Teza 80. *Biskupi, kaznodzieje i teolodzy, którzy pozwalają, aby nauki podobne były wygłaszane ludowi, odpowiadać będą za to przed obliczem Boga.*

Teza 94. *Należy upominać chrześcijan, aby usiłovali*



*iść za Chrystusem jako głową swoją, przez krzyż,
śmierć i piekło.*

Teza 95. *I byli pewni, że raczej cierpieć, niż używając
fałszywego pokoju, wejść mogą do niebios.*

Pogoda Beniamin
R-
„Straż”

¹ Richard Friedenthal, „Marcin Luter i jego czasy”, PIW, W-wa 1991

² Roland Bainton, „Tak oto stoję”, Areopag, Katowice 1995

³ John M. Todd, „Marcin Luter”, PAX, W-wa 1970

[Pełny tekst biografii M. Lutra ukaże się w Wydawnictwie „Na Straży” w pięćsetną rocznicę Reformacji, w 2017 r. – przyp. Red.]